

Niezwykłe samobójstwo.

(Do ilustracji na str. 10).

Jakiegokolwiek bądź zdanie mając o samobójstwie, jedno stwierdzić należy, że człowiek, który decyduje się na czyn desperacki pozbawienia się życia, nie jest, przynajmniej w danej chwili, normalnym człowiekiem. Samobójstwo tedy — to wynik psychozy, a ludzie, padający jej ofiarą, zasługują raczej na politowanie, niż na pogardę. Obłąkany za czyny swe nie odpowiada, tak samo nie można pociągnąć do odpowiedzialności, oczywiście tylko moralnej, samobójcy. Nie idzie jednak zatem, aby traktować samobójstwo, jako objaw chorobliwy, przeciw któremu wola ludzka jest zupełnie bezsilna, bo wiadomo, że w wielu cierpieniach umysłowych wola ta i panowanie nad własnymi nerwami, odgrywa ważną rolę zapobiegawczą. Obowiązkiem więc jest człowieka wolę tę hartować, tak, aby nawet w najfatalniejszych sytuacjach życiowych, mógł znaleźć w niej oparcie przed skłonnością do samobójstwa, które stanowi często radykalne, ale niezgodne z etyką wyjście z takich sytuacji.

Niestety widzimy, że ludzie słabej woli zapominają o tem i nie chcą ponosić skutków własnych błędów, szukają w samobójstwie ucieczki przed nimi. W ostatnich zaś czasach bywają wybredni w wyborze środków przy pozbawianiu się życia. Rewolwer, trucizna, rzucanie się pod koła pociągu i t. d. już im nie wystarcza, chwytają się nawet tak silnych środków, jak dynamit.

Tego ostatniego środka użył porucznik Schneider z 10 batalionu pionierów w Przemyślu, który nabojem dynamitowym, zapalonym od cygara, został rozerwany w strzępy. Detonacja była przytem tak silna, że słyszano ją daleko po za murami koszar przy ul. Lipowej górnej i wyrządziła znaczne szkody w mieszkaniu nieszczęśliwego desperata.

W pierwszej chwili po wybuchu powstała pogłoska, jakoby porucznik Schneider zamierzał, odbierając sobie życie, wysadzić w powietrze także członków sądu honorowego, przed którym miał stanąć. Pogłoska ta okazała się jednak zupełnie pozbawioną podstawy. Porucznik Schneider, zrujnowany zupełnie finansowo z powodu życia nad stan, zmuszony był złożyć szarżę oficerską, a nie posiadając widocznie dość siły woli, aby rozpocząć życie w nowych warunkach i czując się dotkniętym utratą stanowiska, uciekł się do niezwykłego środka samobójczego. Na szczęście nikt inny nie ucierpiał z powodu eksplozyj ładunku dynamitowego.



Skutki katastrofy: Pościg za złoczyńcami, rabującymi wśród ruin.



Skutki katastrofy: Ocaleni mieszkańcy Messyny znajdują przytułek w wagonach kolejowych.